Nr. 195. Kraków, sobota 18 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 17 lipca.

Podolacy i stańczycy

Właściwie możnaby ich nazwać inaczej... Pierwszych możnaby nazwać zbuntowanymi — drugich szczęśliwymi lokajami.

Służkami rządu byli bowiem razem przez lat trzydzieści; służyli tak długo, aż Podolacy się zbuntowali, a stańczycy właśnie stoją przed awansem na oberlokajów. Nic też dziwnego, że pierwsi sarkają i grożą opozycyą, a drudzy mają miny wniebowziętych. Jedni i drudzy mają wszystkie niesympatyczne cechy zdeprawowanych kamerdynerów i w polityce żadnego kraju na świecie nie śmieliby zabierać głosu, z wyjątkiem Galicyi. Musimy się tedy tą czeladzią rządową zająć.

Tydzień ostatni przyniósł nam dwa głosy publiczne z ust dwu członków Koła polskiego: pp. Garapicha i hr. Wodzickiego.

P. Garapich jest publiczności naszej może najmniej znanym. Zdaniem naszem niesłusznie, chociaż od stworzenia świata nie wypowiedział ani jednej mowy w parlamencie... Jest to bowiem — że się tak wyrazimy — „poseł od szczególnych poruczeń“, człowiek bardzo przystojny, mający piękny wąs szlachecki i znany w Kole polskiem, jako — agent hr. Pinińskiego, silniejszego brata-sąsiada... Gdy Garapich się przed jakiem gronem posłów zjawi. milkną głośniejsze rozmowy, a nawet drzwi przymknięte bywają badane, czy poza niemi niema przypadkiem — — kolegi Garapicha. Nie można zatem p. Garapichowi odmówić cichych talentów, doskonałych do „wpływania“ na taki klub, jak Koło polskie, gdzie każdy potrzebuje przecież p. namiestnika... Teraz, gdy potężnego brata-sąsiada napędzono bez orderu z urzędu namiestnikowskiego i posłano „w senatory“, aby się przypadkiem nie pojawił w parlamencie, zaryzykował agent ekscelencyi wielką mowę polityczną przeciwko rządowi dra Koerbera, któremu służyli razem z ekscelencyą przez trzy lata z całym dobrym humorem kamerdynerów w służbie będących. Dorobkiewicze podolscy, synowie kucharzy, fotografów, adwokatów i. t. d., obwiniają np. dra Koerbera o następującą zbrodnię: „Szef obecnego rządu forytuje radykalną prasę, nie mającą nic spólnego z ładem społecznym, co prowadzi wprost do podkopania idei dynastycznej (hm!), idei państwowej“.

Garapich i kilkunastu plantatorów podolskich, ratujący przed Körberem dynastyę! Czy to nie zbuntowany lokaj, który powtarza słyszane „u wielmożnych państwa“ frazesy?

Podolacy skarżą się dalej na Körbera: „Aczkolwiek kolportaż nie została jeszcze uchwaloną, uprawia się ją u nas w sposób nieprawny“. A więc tam w okolicy złodziei testamentu po Tuczyńskim (a p. Garapich to najbliższy sąsiad i były przyjaciel dworu w Skorykach...) boli Podolaków kolportaż na brukach Lwowa i Krakowa! Dynastya i kolportaż.

Ale dajmy spokój ironii wobec tych rozbrykanych sługusów, bo doprawdy, że opinia nasza nie zasłużyła niczem na to, aby w niej Garapichowie mścili dymisyę hr. Leona Pinińskiego i jeszcze drapowali się w szaty „najostrzejszej opozycyi“.

Żyje to z łaski rządu, chwyta mandaty wprost z ostrza bagnetów i z łaski komisarzy, a ma jeszcze czelność bawić się w opozycyę. W każdym razie chcemy tego Garapicha w Wiedniu słyszeć, a nie tylko w Tarnopolu, lub w Skorykach obserwować jego „wydatną“ pracę!...

Jakże inaczej mówi drugi lokaj, lokaj awansujący, lokaj w służbie, lokaj zadowolony! P. hr. Wodzicki (szepczą, że zostanie wkrótce ministrem) dał się pytać dziennikarzowi z „Kraju“ petersburskiego i odpowiada mu samą, żywą radością:

Od Rygi do Odessy, od Smoleńska do Poznania słyszy się wciąż zarzuty, że nasze Koło nic nie robi dla kraju, że fatalnie wywiązuje się ze swych zadań. Zarzuty te kolportuje większa część prasy polskiej i szeroki, bezkrytyczny ogół istotnie nabiera przeświadczenia, iż Koło polskie w Wiedniu nic nie robi, nie ma wpływu i znaczenia.

Tymczasem ja nie waham się powiedzieć, że w ostatnich czasach Koło polskie tyle zrobiło, **tyle uzyskało dla kraju, co żadne inne stronnictwo.** Policzmy tylko: Chciano upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego? Jest. Spór o Morskie Oko drażnił w wysokim stopniu opinię polską? Załatwiony pomyślnie. **Kraj żądał regulacyi rzek? Przeprowadzona.**

A co! Wszystko mamy; mamy nawet więcej, niż uzyskały inne upośledzone stronnictwa. Nawet rzeki mamy tak zregulowane, że sam hr. Wodzicki, chcąc pójść na karty (gra podobno mistrzowsko, stokroć lepiej, niż politykuje! — *Przyp. Red.*) do kasyna końskiego, musiał przeprawiać się łodzią na Wolskiej ulicy, która oczywiście jest dziś „zregulowaną rzeką“.

Ten znów widzi wszystko różowo; tego ani kolportaż w Krakowie, ani stan dynastyi nie niepokoi, dwie rzeczy, odbierające dzisiaj sen „opozycyoniście“ Garapichowi.

Strejki chłopskie.

Zaleszczyki, 15 lipca.

W powiecie zaleszczyckim wybuchł strejk rolny w kilku wsiach, a mianowicie w Zastawny, Bedrykowcach, Nowosiółce i innych. Do Zastawny sprowadzono przeszło 200 Hucułów, których zgodzono do żniw za 13-ty snop pszenicy, 12-ty żyta, 11-ty jęczmienia; na owies wybrali oni z góry po 2, 3, 4 złr. pod tym warunkiem, że kopę owsa mają zżąć za 30 ct.; oczywiście więcej jak jednej kopy dziennie zżąć żaden z nich nie zdoła. Przeciw chłopom miejscowym, którzy zastrejkowali, żądając wyższego wynagrodzenia, a dla „ochrony“ Hucułów, dwór zażądał od starosty żandarmów i wojska. W Bedrykowcach chłopi żądają 8-go snopa, dwór daje 11-ty. W Nowosiółce i poblizkich wsiach chłopi nie chcą iść do żniw za 10-ty snop i domagają się 8-go. W innych wsiach przeważnie chłopi żądają 9-go snopa, podczas gdy sprowadzeni Huculi godzą się za 12-ty. Zewsząd z dworów nadchodzą do starosty żądania, by przysłał wojsko. Starosta wysłał żandarmów do wsi, objętych strejkiem, a po wojsko telegrafował do komendy korpusu do Lwowa. Strejkujący chłopi zachowują wzorowy spokój. W każdej wsi wybrali komitet strejkowy.

Koło Tłustego zjechało do żniw mnóstwo Bojków, zgodzonych za bardzo nizką cenę; jednak porozumiawszy się z miejscowymi chłopami, nie chcą stanąć do roboty.

Listy z kraju.

Kołomyja, 15 lipca.

Stosunki w gimnazyach galicyjskich. — Walka o księdza.

Dnia 11 maja b. r. wykluczono z gimnazyum ruskiego w Kołomyi ucznia VII. klasy, Iwana Czupreja, na mocy uchwały rady szkolnej z dnia 5 maja b. r. Motywa wykluczenia podano następujące: 1) Zaniedbywanie obowiązków, 2) brak poszanowania dla swego duchowieństwa — i... 3) kolportowanie czasopism.

Otóż zaznaczyć należy, że powyższe „występki“, dla których Czuprej został wydalony, ani nie są wydalonemu znane, ani też nie zostały mu dowiedzione. Czuprej wypełniał bowiem swe obowiązki sumiennie tak, jak je tylko uczeń wypełniać może. W nauce stał wprawdzie z dwóch przedmiotów słabo, było to jednak wynikiem nawału pracy, będąc bowiem niezamożnym, musiał utrzymywać się z lekcyj. Uczęszczał regularnie na wszystkie egzorty, spowiadał się razem z innymi, spełniał przeto wszystkie swe obowiązki, co mogą poświadczyć wszyscy jego koledzy. Chyba, że to wzięto za złe Czuprejowi, że przechodził przez miasto o godz. 9 wieczorem, co było „przekroczeniem“ przepisów szkolnych. Nikt jednak nie troszczył się o to, że wydalony musiał przechodzić tak „późno“ przez miasto, wracał bowiem z kolacyi od dra Trylowskiego, w którego domu udzielał dzieciom lekcyi.

„Brak poszanowania dla duchowieństwa“ zarzucono Czuprejowi z powodu następującego zajścia:

Razu pewnego przechodził katecheta ks. Wojciechowski obok Czupreja, rozmawiającego z kolegą. Czuprej ukłonił się, lecz katecheta prawdopodobnie tego nie zauważył. Po chwili przeszedł ks. Wojciechowski powtórnie koło Czupreja, ten jednak zajęty rozmową nie spostrzegł natychmiast tego, sądził zresztą, że ukłon powtórny — wedle przyjętych ogólnie form towarzyskich — jest w danym wypadku zbyteczny. Inaczej jednak myślał katecheta. Przystąpił bowiem do ucznia i ukłoniwszy mu się powiedział: „Jak ne ty meni, to ja tobi“ i odszedł spiesznie, niedawszy Czuprejowi możności usprawiedliwienia się.

Prócz powyższego zajścia, wynikłego zresztą nie z winy Czupreja, nie dopuścił się wydalony niczego, co mogłoby w istocie świadczyć o jakimś „braku uszanowania dla księży“.

Nie wiadomo również na podstawie czego zarzucono Czuprejowi „kolportowanie pism“. Czuprej bowiem nigdy czemś podobnem nie zajmował się, co również wszyscy jego koledzy i znajomi poświadczyć mogą. Światła dyrekcya miała jednak „powody“ do zarzucenia Czuprejowi tego występku. Oto co sam wydalony dowiedział się od dyrektora Nedilskiego, na śledztwie dnia 2 kwietnia. Niejaki Pniowski (dawny kolega Czupreja) napisał do Czupreja korespondentkę, adresowaną do gimnazyum, w której między innemi prosił go, by postarał się o wysyłanie mu „Chłopskiej Prawdy“. Wiedział on albowiem, że Czuprej był korepetytorem do dzieci dra Trylowskiego, redaktora „Chłopskiej Prawdy“, mógł przeto o to postarać się. Kartki tej Czuprej nie otrzymał, utonęła ona w dyrekcyi gimnazyum.

Z powodu takich to „zbrodni“ wykluczono biednego chłopca z gimnazyum II. i I., a gdy udał

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

31)

— Bo lepszą musiałem sprzedać! — tłómaczył się biedak. — Mam żonę i dzieci... Zmiłujcie się, panowie, dajcie mi jakieś zajęcie!

Nadja słuchała ze ściśniętem sercem. Wydobyła z kieszeni portmonetkę i wcisnęła biedakowi do ręki rubla.

Na szelest sukni stary podniósł głowę i ze zdziwieniem zobaczył damę w kosztownem futrze. Brylantowa broszka wspaniale błyszczała w ciemnym pokoju.

— Czem mogę służyć? — spytał z uniżonym ukłonem.

Nadja się zawahała.

— Ja... ja także przychodzę prosić o posadę.

— O posadę? Jaką?... Ach, rozumiem... — Stary uśmiechnął się znacząco.

— Piąta księga, nieprawdaż? — zwrócił się do towarzysza.

— Naturalnie! Te wszystkie damy do piątej księgi! — odparł suchotnik, szyderskiem spojrzeniem obrzucając Nadję.

— W takim razie musi się pani porozumieć z samym szefem! — rzekł stary, otwierając drzwi do sąsiedniego pokoju. — Proszę tylko wejść! Do nas nieraz przychodzą eleganckie damy szukać posady. To i dla nich korzystne i dla nas!

— Czem mogę służyć? — z ukłonem pytał szef.

— Pani wpisana do piątej księgi! — objaśnił urzędnik.

— A-a!

Ten sam znaczący uśmiech przewija się po bladych ustach szefa.

— Więc pani...

— Szukam zajęcia! — przerywa Nadja. — Chciałabym...

— Rozumiem, rozumiem! Zaoszczędzamy naszym klientkom przykrości podawania szczegółów... Zresztą, wnioskując z toalety, ma pani zapewne większe wymagania... Właśnie mam kilku odpowiednich klientów; starsi ludzie, co prawda, ale płacą doskonale!

Znów się uśmiechnął.

— Boże! Cóż to za komiczni ludzie! — myślała Nadja. — Że noszę porządne futerko, to już dziwnem się im wydaje, że szukam zajęcia.

— Jeszcze parę formalności! — słodkim tonem odezwał się szef. — Przedewszystkiem nazwisko... Chociaż jeśli pani sobie nie życzy...

— Istotnie... byłoby mi przykro... Bo ojciec mój... Proszę wpisać mnie poprostu: Nadeszda Andrejewna.

— W jakim wieku?

— Ośmnaście lat.

— Zamężna?

— Nie!

— Szkoda! Klient, na którego liczę najwięcej, wolałby mężatkę. Odebrała pani jakie wykształcenie?

— O tak! W pensyonacie drezdeńskim! Mówię po angielsku, po francusku, po niemiecku...

Szef się przeraził.

— Aż nadto! Dla nas wystarcza język francuski! Nasz klient lubi konwersacyę francuską... A teraz proszę wstać na chwileczkę.

Nadja wstała.

— Boże! jakiż on śmieszny! — myślała.

— Figura smukła... Wzrost średni... Prosiłbym jeszcze o fotografię!

— Fotografię? Po co?

— Nasz klient jest przezornym człowiekiem... Chce się wpierw zoryentować...

— No, jeśli to warunek nieodzowny, to jutro ją panu przyślę.

— Proszę bardzo!

Nadja wstała.

— Nie chcę panią dłużej wstrzymywać, ale szczerze muszę wyznać, że los rzadko nam zsyła podobne klientki. Ja sam byłem niegdyś oficerem i znam się na piękności.

Dziewczyna zmieszana, żegnała go lekkiem skinieniem głowy.

— Ach, jeszcze jedno pytanie... Przepraszam panią bardzo, ale to ważna rzecz.

— O co chodzi?

— Chciałbym wiedzieć, czy pani nie ma przypadkiem jakichś przesądów... narodowościowych.

— Nie rozumiem...

— No, bo wie pani, że niektóre nasze klientki czują nieprzezwyciężoną wprost antypatyę do żydów, armeńczyków...

— Ach, mnie to zupełnie obojętne!

— Bardzo mnie cieszy, że pani ma tak liberalne pojęcia! Więc do widzenia... Jutro otrzymam zatem fotografię, a za jakie pięć dni będzie pani łaskawa pofatygować się osobiście. Delikatność, dyskrecya — oto moje zasady! — Znów się uśmiechnął.

— Boże wielki! Czy szukanie zajęcia jest hańbą, że wszyscy mówią o tem tak tajemniczo — myślała Nadja, wracając do domu.

Była tak zamyślona, że nie zauważyła Kseni, idącej z przeciwnej strony.

— Cóż taka zadumana? Nowa sprzeczka z Korotkowskim? — zaśmiała się przyjaciółka.

— Powiedzieć jej, czy nie? — przemknęło Nadji przez głowę. — Nie! dopiero po otrzymaniu posady! — postanowiła, ściskając dłoń Kseni.

— A jakże ty ze swym generałem?

— Doskonale! Z początku chciał się trochę szastać, ale nie dałam mu kilka razy objadu i to poskutkowało. Teraz zachowuje się całkiem *comme il faut.* Podczas przyjęć siedzi w salonie z miną tak majestatyczną, że mi wprost imponuje...

XIX.

W kantorze Stoljecznikowa.

Ex-generał Ljubski-Dubassow promienieje. Andrzej Feodorowicz Stoljecznikow przed chwilą dopiero wyraził mu najwyższe swe zadowolenie i nawet spytał, dlaczego nie zajdzie do niego kiedyś wieczorem.

— I Nadji byłoby bardzo przyjemnie zapoznać się z córką pańską. Podobno już zamężna, nieprawdaż?

— Tak, przed rokiem wyszła za Preobraszeńskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

się do gimnazyum w Przemyślu, dowiedział się tam, iż żadna dyrekcya nie może przyjąć go bez pozwolenia rady szkolnej. Czuprej wniósł podanie do rady szkolnej, lecz dotąd nie otrzymał odpowiedzi. W ten sposób uczyniono chłopca nieszczęśliwym na całe życie i — jeżeli krajowa rada szkolna nie uwzględni jego podania — zwichnięto mu zupełnie karyerę.

I za co? Za to, że Czuprej był w oczach dyrekcyi i księdza „podejrzanym“. Wystarczyło to, że uczył on dzieci dra Trylowskiego, radykała, redaktora „Chłopskiej prawdy“, by już uważać go za „niebezpiecznego“ i pod lada pozorami wyrzucić z gimnazyum.

Ciekawych rzeczy dowiedział się przytem Czuprej w czasie śledztwa dnia 2 kwietnia b. r. Mianowicie, o kartce od Pniowskiego, oświadczył Czuprej, że takiej kartki nie otrzymał.

Na to odpowiedział dyrektor (obecnym był przy tem prof. Salo): „Nu ta pewne, poczta ne może tobi wsich łystiw wydawaty, poczta maje takoż obowiazky“.

Jak wyglądają te „obowiązki“ łatwo się domyśleć. Ciekawi tylko jesteśmy, co powie dyrekcya poczt na to dobrowolne odgrywanie policyjnej roli przez pocztę kołomyjską Wogóle w gimnazyum II. w Kołomyi panuje zwyczaj, że listy do studentów podlegają rewizyi dyrekcyi. Wielu studentów otrzymuje listy niezgrabnie zalepione świeżą gumą, nadto mnóstwo korespondencyj ginie, nie dochodząc do rąk studentów.

Możeby rada szkolna krajowa wglądnęła bliżej w stosunki, panujące w II. gimnazyum w Kołomyi, uchybiające wprost powadze instytucyi naukowej.

Z powodu wydalenia Czupreja, chłopca biednego, zmuszonego utrzymywać się tylko z lekcyj, panuje rozgoryczenie wśród studentów, między którymi Czuprej cieszył się sympatyą. Należy się spodziewać, że rada szkolna krajowa nie przyłoży ręki do wykolejenia młodego chłopca i umożliwi Czuprejowi powrót do gimnazyum.

Dnia 16 bm., jak już donosiliśmy, rozpoczął się przed tutejszym trybunałem karnym proces przeciw 57 chłopom i 23 kobietom z Załuźca, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego popełnioną przez opór przeciw władzy, wywołanie zbiegowiska, czynne znieważanie i przez niebezpieczne pogróżki. Rozprawa ta jest epilogiem głośnych zajść, jakie miały miejsce w kwietniu bieżącego roku w Załuźcu z okazyi wprowadzenia nowego administratora grecko-katolickiej parafii.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Gdy z końcem z. r. rozeszła się pogłoska, że w miejsce ks. Stefana Jurewicza, dotychczasowego administratora parafii w Załuźcu, objąć ma parafię ks. Mikołaj Sulij, zwolennicy ks. Jurewicza rozpoczęli przeciw tej zmianie silną agitacyę, grożąc przyjściem na probostwo. Wobec tego konsystorz odstąpił od zamiaru instalowania w Załuźcu ks. Sulija, a w miejsce ks. Jurewicza, który otrzymał inną parafię, powierzył administracyę w Załuźcu ks. Józefowi Bilińskiemu.

Atoli i na tę zmianę chłopi zgodzić się nie chcieli i sprzeciwiali się wprowadzeniu ks. Bilińskiego. Zorganizowano dookoła wsi straże, które miały ostrzedz ludność przed zbliżaniem się nowego księdza.

Dnia 3 kwietnia br. przybyły wozy z rzeczami ks. Bilińskiego. Chłopi, mimo interwencyi wójta i żandarmów, zmusili wozy do odwrotu. Nie pomogła również interwencya komisarza Jaworczykowskiego, który musiał cofnąć się ze wsi pod ochroną żandarmów. Gdy zaś ks. Biliński nie wiedząc nic o zajściach przybył do Załuźca, chłopi zmusili go do wyjazdu ze wsi, przyczem kilka kobiet miało go czynnie znieważyć.

Po kilkakrotnych daremnych usiłowaniach sprowadzono wojsko i dopiero przy jego asystencyi wprowadzono księdza Bilińskiego w zarząd parafii.

Skutkiem tych zajść prokuratorya oskarżyła 57 chłopów i 23 kobiet o gwałt publiczny. Rozprawa potrwa kilka dni. Oskarżonych bronią adwokaci dr. Trylowski i dr. Schorr.

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo socyalistyczne. Z Jarosławia otrzymujemy wiadomość, że przy wyborach delegatów do powiatowej Kasy chorych, które się odbyły 16 lipca b. r., przeszła lista kandydatów socyalistycznych olbrzymią większością głosów. Na listę robotniczą socyalno-demokratyczną padło 166 głosów, zaś na listę propinacyjno-kahalną tylko 54.

Międzynarodowa organizacya robotników drukarskich. Międzynarodowy sekretaryat drukarzy w Bernie ogłosił drukiem statystykę organizacyj pomocników drukarskich, która to statystyka świadczy świeżo o ciągle wzrastającej sile tej grupy zorganizowanych robotników. Książka ta daje dla wszystkich robotników interesujący przegląd stosunków, panujących w przemyśle drukarskim krajów europejskich, amerykańskich, południowo-afrykańskich, Egiptu i Nowej Walii (w Australii). Jest to pierwsze usiłowanie tego rodzaju, przeto zasługuje na ogromne uznanie. Statystyka owa dotyczy roku 1902 i obejmuje 31 organizacyj robotników drukarskich z łączną liczbą 156.201 członków. Obliczenia statystyki nie są kompletne, obejmują na razie tylko 25 okręgów związkowych, czyli krajów, z których tylko 21 należy do międzynarodowego sekretaryatu drukarskiego. W tych 25 krajach jest 209.073 robotników drukarskich (z tego 5784 zecerek i 31.262 uczniów), z których do organizacyi należy 129.806 (z tego 721 zecerek i 2522 uczniów). W stowarzyszenia zorganizowanych jest przeto 62·1% robotników (zorganizowanych zecerek jest 12·47%, a uczniów 8·07%).

Majątek 29 stowarzyszeń (155.715 członków) wynosi 14,389.117 franków, chociaż te dane nie są bardzo dokładne, gdyż brak nieraz danych co do kas lokalnych i osobnych funduszów oporu. Stan majątku w rzeczywistości jest więc wyższy. Ośm organizacyj udziela wsparć na miejscu, 6 płaci zapomogę na podróż wedle systemu kilometrowego, a 10 płaci zapomogę dzienną. Również 26 organizacyj daje członkom swym zapomogę na czas bezrobocia przez przeciąg od 28 do 280 dni; 24 związki płacą zapomogę w razie choroby przez przeciąg 42 dni do 2 lat; 17 związków wspiera niezdolnych do pracy; 26 płaci koszta pogrzebu, 6 wspiera wdowy, a 5 sieroty. Zapomogi w razie strejku i wydalenia za strejk płacą wszystkie organizacye. W 8 krajach istnieje normalny cennik płacy, w 19 organizacyach istnieją prócz tego różne cenniki sekcyjne, w 3 krajach pracuje 246 członków związku bez cennika płacy; płacę nie podług ustanowionej taksy pobiera 11.904 zorganizowanych, tak, że razem ilość zorganizowanych robotników drukarskich, pracujących na podstawie cennika, wynosi 144.000, czyli 92%.

Czas pracy wynosi najczęściej 8 do 9 godzin, w 4 organizacyach pracuje 12.575 członków po 10 godzin dziennie, a 2000 członków w jednej organizacyi aż do 11 godzin. Czas nauki wynosi przeciętnie 4 lata, chociaż w 2 krajach dochodzi do lat 7.

Cielesne zwyrodnienie ludności robotniczej. Z Londynu donoszą: W Izbie lordów postawił hr. Meath wniosek wybrania komisyi dla badania zdrowia narodowego. Wniosek swój uzasadnił dwoma następującymi faktami: Po pierwsze komisya, która w Szkocyi badała stosunki zdrowotne, przyszła do wniosku, że pewne warstwy ludności padają ofiarą degeneracyi. Powtóre generalny inspektor poborów wojskowych w sprawozdaniu swojem za rok 1902 oświadczył, że ludność robotnicza, z której wybiera się rekruta, ulega postępowemu zwyrodnieniu. Biskup z Ripon poparł ten wniosek, dodając, że także liczba urodzeń zmniejsza się stale. Również Sir William Anson, parlamentarny sekretarz urzędu oświaty, oświadczył onegdaj w Izbie gmin, „że 60.000 dzieci szkolnych w Londynie są cieleśnie niezdolne; nie mają one ani dostatecznej żywności, ani też bodaj miernie zdrowych pomieszkań. Pieniądze, które naród wydaje na umysłowe wykształcenie tych dzieci, jest po prostu wyrzucone, bo przy swoim stanie cielesnym nie mogą one mieć żadnego pożytku z nauki“. — My zaś dodajemy: bo znaczna część tych dzieci umiera z nędzy, zanim opuści ławy szkolne.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Z literatury i sztuki.

„Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, wyszedł nr. 14 i został naturalnie skonfiskowany za artykuł „Dowcipny Wittek“ i za dwie notatki w kronice: jedna omawia „Awans lipcowy“, a druga pod tytułem „Zagadka“, krytykuje stosunki w dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej. Na treść numeru składają się jeszcze: artykuły „Do pracy!“, „Działalność wydziału funduszu prowizyjnego“, „Z kolejarskiego padołu łez i płaczu“; w rubryce „Z warsztatów i przestrzeni“ korespondencye: z Bolechowa, Płuchowa, Stanisławowa, Szczakowej, Itzkan, Stryja, Czerniowiec, Halicza i Rzeszowa. Numer zamyka obfita kronika i komunikaty organizacyjne.

„Przedświtu“, miesięcznika polityczno-społecznego, organu polskiej partyi socyalistycznej, wyszedł właśnie zeszyt 6, na którego bogatą treść składają się artykuły: Kiszyniew (artykuł wstępny), Ze wspomnień wygnańca, Bund, Przed wyborami w zaborze pruskim, Z ruchu rosyjskiego, Sprawozdania (Rawita, Rok 1863 na Rusi, Kautzky, Rewolucya społeczna), Korespondencye (Stosunki robotnicze w Argentynie, Kalisz), Z kraju i o kraju. Bibliografia. Luźne notatki.

Adres redakcyi i administracyi „Przedświtu“ od 1 lipca 1903 r. zmieniony i brzmi: Kraków, ul. Pędzichów l. 15, I piętro, w oficynie. Prenumerata roczna w Austryi wynosi 4 K 80 h.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 lipca. 1839. Powstanie chartystów w Birmingham. — 1870. Ogłoszenie dogmatu „nieomylności“ papieża. — 1895. Zwycięstwo strejkujących piekarzy w Salzburgu. — 1901. Antyklerykalne zaburzenia w Hiszpanii

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Tannhäuser“, opera R. Wagnera.
Niedziela: „Żydówka“.

Przy miękkiem ciemiączku, jakie posiada Wł. Studnicki, parodniowy upał musiał go ponad zwykłą miarę umysłowo osłabić. Ni stąd ni z owąd uczepiła się ta figurka grafomańska w ostatnim przytułku w „Słowie polskiem“ — tow. Daszyńskiego, w którym, według nomenklatury, zapożyczonej od „fiołków“ rosyjskich, widzi wewnętrznego wroga *(wnutrennij wrag)*. Oczywiście, polemizować z nim nie zamierzamy bynajmniej.

Arcyzabawnem jest tylko, gdy ów niepoczytalny neofita szowinizmu, zapluwa się w sporze z równie niepoczytalnem i perfidnem indywiduum — Rusinem Sembratowiczem, o którego bajecznej głupocie świadczyć może choćby fakt (mimo wszystko bardzo skrzętnie zanotowany przez jego rywala wszechpolskiego), iż uważa on tegoż Studnickiego za wodza ruchu narodowego w Polsce!

Oba te stworzonka, równowartościowe, choć różnojęzyczne, pod jeden kurek z zimną wodą postawićby należało.

Po powodzi. Komitet pomocy dla powodzian rozganizowany przy Czytelni dla kobiet zebrał w dniu 14 b. m. 1.432 K 91 h; nadto otrzymał od studenckiej orkiestry mandolinowej 34 K 21 h. Komitet przyjmuje datki codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem w Czytelni dla kobiet, ul. Floryańska 32.

Artyści sceny poznańskiej w gmachu teatru ludowego dają na rzecz dotkniętych powodzią za inicyatywą Czytelni dla kobiet w sobotę 18 b. m. wysoce interesującą i wesołą sztukę 3-aktową pod tytułem: „System nieboszczyka“ z francuskiego. Sztuka ta graną była na wszystkich stołecznych scenach z niebywałym sukcesem. W niedzielę 19 danym będzie „Wieczór śmiechu“, na który złożą się produkcye komiczno-humorystyczne, śpiewy chóralne, a zakończy I-szy akt z „Wiesława“, komedyo-opera z tańcami ludowymi. Spodziewać się należy, że w oba te wieczory sala po brzegi wypełnioną będzie. Bilety nabywać można w handlu p. W. Fenza w Rynku.

Rodzynki i nocne dumanie papieża. Przed kilku dniami we wszystkich prawie pismach galicyjskich czytaliśmy jednobrzmiący artykulik, pisany stylem, wzorowanym na książkach obrazkowych dla dzieci, a zaczynający się od słów: „Rodzynki, słodki suszony owoc pewnej odmiany winogron greckich, znany u nas pod nazwą małych rodzynków, gdzieindziej „koryntek“, nieodzowna przyprawa naszych placków i mazurków wielkanocnych“... i t. d.

Obecnie, gdy uporano się już z rodzynkami suszonymi, zajęła się prasa galicyjska świeżym wierszem papieża p. t. „Dumanie nocne duszy strapionej“. Dumaniem tem trapić już poczęły publiczność „Gazeta narodowa“, „Słowo polskie“ i „Lembergierka“... Naturalnie, na tej trójce się nie skończy — „Dumanie“ powędruje dalej.

Leon XIII a Polacy. „Nowoje Wremia“ ogłosiło w tych dniach zajmujący artykuł, w którym o Leonie XIII wyraża się z największem uznaniem, jako o przyjacielu Rosyi. „Trudno wymarzyć sobie papieża lepiej usposobionego dla Rosyi, jak również takiegoż sekretarza stanu“. Ta ostatnia pochwała odnosi się do kardynała Rampolli, którego rosyjski dziennik chwali w samych superlatywach. Posłuchajmy, co o nim się pisze: „Od chwili, kiedy Rampolla został sekretarzem stanu, nie mięszał się Watykan z powodu spraw polskich do wewnętrznych stosunków rosyjskich, jak się to działo za czasów Piusa IX. Papież i jego sekretarz Rampolla udzielali polskim biskupom w Rosyi tylko jednej instrukcyi: Żyjcie w pokoju, nie mieszajcie się do polityki, **wspierajcie każdą myśl zjednoczenia** (Polski z Rosyą!)“.

Nie przeszkadza to naturalnie prasie polskiej, zarówno szlacheckiej i klerykalnej, jak i mieszczańskiej, unisono sławić „ojcowską miłość“ papieża dla Polaków.

Z opery komunikują nam: „Tannhäuser“ Wagnera, powtórzonym zostanie dziś w niezmienionej obsadzie. P. Bandrowski pożegna jutro publiczność krakowską w partyi tytułowej.

W niedzielę „Żydówka“ Halevyego z p. Floryańskim w partyi Eleazara. Partyę tytułową odśpiewa po raz pierwszy p. Józefina Kurz, artystka opery warszawskiej. Resztę partyj odspiewają pp.: Marek, Didur, Manfred itd.

Do przedkładania deklaracyj do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1904/1905 wyznaczyła krajowa dyrekcya skarbu termin do 10 sierpnia.

Wypadek kolejowy. W czwartek pociąg pospieszny zdążający z Krakowa do Lwowa między Przeworskiem i Jarosławiem przejechał konia. Zabite zwierzę wplątało się w koła lokomotywy i przyszłoby prawdopodobnie do katastrofy, gdyby nie przytomność umysłu maszynisty, który pociąg zatrzymał. Ponieważ poszarpane wnętrzności omotały sprychy kół, zmuszony był maszynista po odczepieniu lokomotywy kilkakrotnie przeprowadzić ją tam i z powrotem, by uwolnić koła od tej przeszkody. Dopiero po półgodzinnej przerwie ruszył pociąg dalej w kierunku Lwowa.

W usługach Rosyi. Z Tarnopola donoszą nam, iż z więzień tamtejszego sądu karnego wypuszczono w tych dniach dwóch socyalistów rosyjskich, tow. Górskiego i Nadiożnego, aresztowanych — jak wiadomo — przed kilku miesiącami pod zarzutem przemycania broszur do Rosyi. Pierwszy przesiedział 6 miesięcy, drugi 4 miesiące w więzieniu śledczem, aż wreszcie rezultatem tego długiego więzienia było zasądzenie za fałszywy meldunek na... 3 dni aresztu i wydalenie z granic państwa. Na to więc siedzieli tyle miesięcy w śledztwie, jako oskarżeni o zbrodnię nieprzyjaznego działania wobec „zaprzyjaźnionego“ mocarstwa. Onegdaj obaj towarzysze rosyjscy odstawieni zostali przez agentów do granic Szwajcaryi.

Natomiast student techniki genewskiej tow. Diatkin aresztowany, jak już wiadomo, dnia 28 czerwca pozostaje nadal w więzieniu tarnopolskiem.

Tragedya miłosna w Tatrach. Z Zakopanego piszą nam: Urodziwy junak Józef Sobczak, żył już dłuższy czas w spólnem domostwie z żoną gospodarza Czerniaka, matką sześciorga dzieci. Czerniak chorym był na gruźlicę, lecz silna natura góralska uporczywie walczyła ze śmiercią. Niecierpliwiło to i gryzło Sobczaka, który nie mógł już doczekać się śmierci Czerniaka, aby módz ze swą kochanką zawrzeć legalny związek małżeński. Wyprowadziwszy więc niewygodnego rywala do lasu zakopańskiego zamordował go skrytobójczo dwoma wystrzałami z rewolweru. Widocznie jednak strzały nie wystarczały, bo Sobczak porozcinał jeszcze swej ofierze żyły pulsowe u obu rąk. Sobczak po dokonanem morderstwie uciekł z Zakopanego na wózku góralskim do Białego Dunajca. Tu kupił bilet kolejowy do Sieniawy, lecz zdaje się, że pojechał gdzieś dalej lub w inną stronę, bo w Sieniawie wcale nie wysiadał. Za Sobczakiem puściła się w pogoń policya, lecz mimo całego dowcipu agenta policyjnego Karcza z Krakowa, przez sezon stacyonowanego w Zakopanem i inspektora tamtejszej policyi Sokalskiego, dotychczas nie ujęto zbrodniarza.

Brutalny przedsiębiorca. Piszą nam z Przemyśla: Znany w tutejszym światku klerykalnym przedsiębiorca budowlany p. Gwido Jarolim stawia w Medyce pod Przemyślem jakieś zabudowania dworskie. Przy budowie tej zajęte są również i robotnice. Otóż p. Jarolim obchodzi się z robotnicami w sposób, nie dający się tu opisać i obrażający w wysokim stopniu przyzwoitość i wstydliwość kobiet. Gdy przeciw jednej z takich „rozrywek“, w której robotnica wcale nie dobrowolny brała udział, robotnicy oburzeni brutalnością p. Jarolima zaremonstrowali, p. Jarolim porwał się do nich do bicia.

Wieczorek uroczysty w Białej, z którego dochód przeznaczono na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego do kraju, na gimnazyum polskie w Cieszynie i na szkołę polską w Białej, odbędzie się staraniem polskich maturzystów z Bielska w sobotę 25 b. m. w sali „Pod czarnym orłem“. Na program wieczorku składają się: Słowo wstępne; „Chór harfiarzy“ Surzyńskiego, odśpiewany w kostyumach; Skrzypce i fortepian: „Rezygnacya“ K. Danela; Deklamacya: „Grób Agamemnona“ Słowackiego; Odczyt: Patryotyzm Słowackiego; Oktet: a) „Dumka“ Surzyńskiego, śpiew, b) „Pieśń filaretów“ F. L.; Deklamacya z fortepianem „Spartanka“; Słowacki: „Kordyan“, scena w podziemiu kościoła św. Jana. Program wykonają wyłącznie maturzyści średnich szkół śląskich i Wadowic. Początek z uderzeniem godziny 7½ wieczór.

Straszny wypadek. Z Ostrawy Morawskiej donoszą nam: W środę około godziny 8 rano, zajechał przed sklep Löwyego Wojciech Ruczka, woźnica firmy Bracia Struad w Świniowie i zostawiwszy konie na ulicy sam poszedł do składu Letowskiego, gdzie kupił flaszkę spirytusu do palenia. Zaledwie wyszedł ze sklepu, flaszka pękła, a wyciekający spirytus oblał mu ubranie. Widząc to Ruczka, chciał flaszkę odłożyć, lecz w tej chwili spirytus zapalił się od jakiejś porzuconej zapałki palącej się. W jednej chwili cały człowiek zamienił się na słup ognia. Wprawdzie Ruczka sam i przechodnie zdarli natychmiast z niego ubranie, lecz mimo to nieszczęśliwiec doznał ciężkich poparzeń na twarzy, głowie, nogach i rękach. Ponieważ nieszczęście wydarzyło się na Rynku, na którym w tym czasie jest zawsze dużo ludzi, więc w mgnieniu oka utworzyło się ogromne zbiegowisko. Policya miejska, zamiast pomyśleć o daniu pomocy nieszczęśliwemu, zaczęła w brutalny sposób rozpędzać i roztrącać spokojnie stojące i gapiące się baby wiejskie, służące i chłopaków, czem wywołała jeszcze większe zbiegowisko i formalny tumult.

Wrzenie w szkołach rosyjskich. Okólnik rosyjskiego ministra „oświaty“ do kuratorów okręgów szkolnych zwraca ich uwagę na upadek dyscypliny w szkołach średnich, a częściowo także w szkołach miejskich, wskazując na przykłady jawnego oporu przeciwko władzy szkolnej i wrogą rządowi propagandę ze strony uczniów klas wyższych. Minister daje równocześnie personalowi nauczycielskiemu wskazówki postępowania, podnosząc przytem z naciskiem, że „brakowi dyscypliny“ nie zawsze należy przeciwdziałać środkami represywnymi; prócz nienagannego zachowywania się personalu nauczycielskiego potrzebnem do tego celu jest ciągłe wpływanie na „religijno-moralne wychowania uczniów.

Święty Serafin. W swoim czasie donieśliśmy, iż na wniosek synodu ogłosił car mnicha Serafina świętym. Obecnie donoszą ciekawe co do tego faktu szczegóły, rzucające charakterystyczne światło na system ogłupiania ludu przez carat. Mianowicie w organie „świętego synodu“ „Cerkownyja wjedomosti“ pojawiło się oświadczenie metropolity petersburskiego Antoniusza, z którego wynika, iż od jakiegoś czasu istnieje w Rosyi tajny związek, mający na celu zwalczanie kościoła i kleru prawosławnego „jako szkodliwych dla ludu rosyjskiego“. Właśnie sprawa kanonizacyi mnicha Serafina, zmarłego w r. 1833, ruch ten wywołała. Uroczystość kanonizacyi ma się odbyć z końcem bieżącego miesiąca z ogromnym przepychem; tysiące pobożnych i sama para carska ma być przy tem obecna. Otóż w piśmie odnośnem synodu oświadczyła ta najwyż-

sza instancya religijna w caracie, że badanie szczątków śmiertelnych mnicha Serafina wykazało, iż ciało jego pomimo upływu 70 lat od jego skonu nie uległo rozkładowi.

Znaleźli się jednak bezbożnicy, którzy postanowili sprawę tę zbadać i pokazać ludowi naocznie, jak to rząd rosyjski fabrykuje świętych. Oczywiście z mnicha, jak z każdego innego człowieka, który w grobie gnije od lat 70, nie zostało nic prócz szkieletu.

Nowy związek tajny wydał w tysiącach egzemplarzy odezwę, oświetlającą dosadnie całą historyę kanonizacyi. Proklamacya ta wywołała odpowiedź ze strony metropolity petersburskiego, który w swem piśmie przybocznem kapituluje w zupełności i tylko chciałby Serafina za jego zasługi za życia ogłosić świętym. Zdaje się, że coraz mniej nawet w Rosyi lud pozwala na to, by go w ten sposób ogłupiano.

W powstaniu macedońskiem biorą udział czynny także kobiety. Jak z Monastyra donoszą, utworzyła Kostadina Nastewa, która już dłuższy czas walczyła w szeregach powstańczych, a obecnie zmuszona była schronić się do klasztoru Kanewa, osobny oddział, składający się z 14 niewiast. Nowożytne te amazonki, przebrane w strój męski, dają się we znaki regularnym wojskom tureckim.

Zbrodniczy ksiądz w Oned Foda, który, jak niedawno donosiliśmy, zgwałcił 12-letnią uczenicę na cmentarzu, w pobliżu grobu jej rodziców, został przez sąd w Orleansville skazany na dwa lata więzienia, 100 franków kary pieniężnej i 5000 franków odszkodowania. Prasa klerykalna, tak skora zawsze do zaprzeczeń, która przemilczała naturalnie swego czasu ten fakt zbrodni, zapewne pominie milczeniem i ten wyrok sądu.

We Watykanie walka wre,
Bój cichy, choć zacięty:
Kto weźmie tiarę na swą skroń,
Gdy umrze „ojciec święty“?

Zawistnem okiem mierzą się
Czerwone kardynały,
Choć nie nadeszedł skonu czas
I dzwony nie zabrzmiały.

Już czarnych duchów wielki tłum
W dyplomatycznym boju —
Choć... Chrystus uczył ongi... gdzieś —
Pokory, serc pokoju.

Dusze ich targa dziki szał
I gnębią sny ponure:
Kto weźmie biały Piotra tron
Tę „wielką synekurę“?

We Watykanie walka wre,
Bój cichy, choć zacięty,
A pośród komnat żyje wciąż
I żyje — „ojciec święty“...

Krakowska rada miejska

Posiedzenie z 16 b. m. zaczęło się znowu od udzielenia urlopów kilku radcom, poczem odczytano pismo od cechów krakowskich, domagające się oddawania robót przy budowach miejskich nie przedsiębiorcom, lecz rękodzielnikom krakowskim z pierwszej ręki; dalej pismo od komitetu miejscowego IX międzynarodowego zjazdu geologów, który się w sierpniu b. r. odbędzie w Wiedniu i zrobi wycieczkę do Krakowa; komitet prosi więc o subwencyę na przyjęcie tej wycieczki.

Powódź.

Wiceprezydent dr Leo zawiadamia, że z powodu klęski powodzi były delegat namiestnictwa Laskowski nadesłał... pismo, wyrażające współczucie. (Poseł Daszyński: Myślałem, że przysłał tysiąc złr.!) Na zapomogi dla powodzian wpłynęły już różne kwoty, a dalsze jeszcze wpłyną od obywatelskiego komitetu ratunkowego, który się zawiązał. Deputacya rady miejskiej była na posłuchaniu u namiestnika, który przyrzekł życzliwie poprzeć żądania miasta Krakowa w Wiedniu. Na sobotę uzyskała deputacya posłuchanie u dra Koerbera i dra Piętaka i w piątek wieczorem wyjeżdża ta deputacya do Wiednia. Organy budownictwa miejskiego przeprowadziły już rewizyę domów uszkodzonych przez wylew i zarządziły środki ostrożności. Wiceprezydent polecił nadto fizykowi i lekarzom miejskim zbadanie pod względem sanitarnym mieszkań dotkniętych wylewem.

Crenothrix.

Poseł Rotter wskazuje na to, że chemik miejski dr Lemberger zamieścił w „Czasie“ i „N. Reformie“ sprostowanie na podstawie § 19, zarzucające radcom: Rotterowi i Bujwidowi, że mówili nieprawdę na posiedzeniu rady miejskiej; sprostowanie to mija się z prawdą; czy więc p. prezydent uznaje, że niewłaściwą jest rzeczą, by urzędnik miejski polemizował w dziennikach z radcami i czy zarządzi, by się to nie powtórzyło?

Dr Leo przyznaje, że to jest nieodpowiednie, lecz radcy nie powinni opinij przeznaczonych wyłącznie dla komisyi omawiać w pełnej radzie, bo nie należą one do dyskusyi publicznej, w której nie można nawet urzędnikowi miejskiemu zabraniać wyjawiania swego zdania naukowego; wiceprezydent zbada tę sprawę i zarządzi, by się to nie powtórzyło.

Na wystawę!

Dr Domański imieniem sekcyi I. stawia wniosek, by na wystawę miast niemieckich w Dreznie wysłała rada delegatów kosztem 3000 koron, celem poznania różnych urządzeń administracyjnych miejskich; wyboru delegatów dokona prezydent w porozumieniu z sekcyą I.

Dr Leo zaznacza, że delegatami tymi będą radcy i urzędnicy miejscy.

Dr Seinfeld wnosi, by wysłano samych urzędników. Radcy nie powinni kosztem pieniędzy podatkowych uzupełniać swego wykształcenia; zresztą obecni radcy za dwa lata mogą nie zostać ponownie wybrani do rady. Przy deficycie, a zwłaszcza po powodzi, powinien wystarczyć kredyt 1500 K.

Prof. Jordan wnosi, by prezydent wysłał 2 radców i 2 urzędników kosztem 2000 K i wyraża życzenie, by z radców pojechali dr Domański i Markus.

Inż. Turski broni wniosku sekcyi, która uznała potrzebę wysłania 3 radców i 3 urzędników.

Poseł Daszyński: Już robiono takie ekspedycye w chwalebnych zamiarach, ale bez rezultatów. Jakiż owoc tych studyów? Urzędnik pewien nie mógł od trzech lat dostać 10-dniowego urlopu na napisanie sprawozdania z takiej podróży. Kształcenie się jest chwalebne i wiedza, czy ujawniona, czy ukryta jest dobrą rzeczą, ale pożądanem jest, by mniej ukrywano swoją wiedzę. Dlatego stawiam wniosek dodatkowy, by pp. delegaci złożyli sprawozdanie do 1 listopada b. r. radzie miejskiej.

W głosowaniu uchwalono wnioski prof. Jordana i Daszyńskiego.

Zajścia na Kazimierzu.

Sekretarz odczytuje pismo Koła literacko-artystycznego żalące się na to, że żydzi, którzy napadli na pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego, uszli „bezkarnie“ i że ci dwaj panowie zostali przez policyę poddani „hańbiącej rewizyi“.

Dr Bąkowski uderza również na policyę z tego powodu i zapytuje, czy na wysłany przez prezydyum telegram w sprawie reorganizacyi policyi, namiestnictwo odpowiedziało.

Poseł Daszyński zwraca uwagę, że sprawcy zajść nie uszli „bezkarni“, bo 10 już aresztowano i oświadcza, że nie jest zadaniem rady bawić się w prokuratoryę co do faktu, który wszedł na drohę śledztwa sądowego.

Dr Leo oświadcza, że na audyencyi namiestnik uznał potrzebę powiększenia policyi w Krakowie.

O przybory szkolne.

Dr Gross zapytuje, czy na zażalenie rady miejskiej w sprawie protegowania jednej firmy przy zakupowaniu zeszytów przez dzieci szkolne nadeszła już od rady szkolnej krajowej odpowiedź.

Dr Leo przyrzeka zbadać, czy odpowiedź nadeszła, ewentualnie zaurgować, by tego roku znów się owo protegowanie nie powtórzyło.

Budowa czy przebudowa magistratu?

Dyr. Wdowiszewski imieniem komisyi inwestycyjnej referuje wnioski o reasumcyę dawnej uchwały co do przebudowy magistratu, a rozpisanie natomiast konkursu na plan budowy nowego ratusza na placu św. Ducha.

W dyskusyi przemówił pierwszy poseł Rotter, który w dłuższem rzeczowem przemówieniu sprzeciwia się wnioskom komisyi. Mówca zaznacza, że od 16 lat zrobiono 7 projektów; projekt z r. 1898 zawiera obszar dwa razy większy od projektu z r. 1887; znaczyło to, że w przeciągu 11 lat potrzebna powierzchnia dwa razy się powiększyła. Z tą potrzebą ciągłego zwiększania się magistratu należy się w danym wypadku liczyć. Mówca wykazuje na podstawie szczegółowych cyfr, że proponowana powierzchnia na placu św. Ducha jest o wiele mniejszą od powierzchni, na której obecnie wznosi się magistrat; nie jest to więc wcale rozszerzeniem magistratu. Nadto wykazuje mówca, że ulice Marka i Krzyża dookoła stanąć mającego budynku są w stosunku do jego projektowanej wielkości za wąskie, tak, iż brak będzie dokoła wszelkiego prawie widoku na budynek. Dwa podwórza, które wedle projektu wynosić mają po 9 m. szerokości, 20 m. długości, są stanowczo za małe. Z powodu szczupłości miejsca nie będzie można budynku rozszerzać. Projekt zaś przyłączenia dwóch sąsiednich szkół do wybudować się mającego magistratu pociąga za sobą dalsze koszta; w razie bowiem zabrania tych dwóch szkół, trzeba w ich miejsce inne wybudować. Nadto na wypadek przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa, agendy magistratu znacznie się zwiększą, okaże się potrzeba rozszeszenia magistratu, której zadość uczynić nie będzie można z powodu szczupłości placu. Mówca zwraca dalej uwagę na to, że projekt przedstawiony przez komisyę inwestycyjną ze względów architektonicznych jest niestosowny; nieodpowiedniem jest, by budynek magistratu tyłem był zwrócony ku miastu. Poseł Rotter proponuje więc, by zaniechano budowy nowego ratusza, gdyż pilniejsze sprawy czekają na załatwienie, a potrzebie rozszerzenia obecnego magistratu zadość uczyniono przez dobudowanie w jego sąsiedztwie budynku, któryby był połączony z magistratem arkadami i mieścił w sobie resztę biur. W myśl swych wywodów stawia mówca wniosek o odesłanie całej sprawy napowrót do komisyi inwestycyjnej z poleceniem powtórnego przestudyowania tej sprawy z tą dyrektywą, by do obecnego magistratu dobudowano nowy budynek.

Radca Sare polemizuje z wywodami posła Rottera, uzasadniając fachowo potrzebę wybudowania nowego gmachu. Uchwała komisyi inwestycyjnej wychodziła z założenia, że przebudowa nie odpowiada istotnej potrzebie rozszerzenia magistratu. Należy liczyć się z tem, że dla biur potrzeba światła, co przy przebudowie obecnego budynku byłoby niemożliwem. Łatwiej nadto rozszerzyć budynek na placu św. Ducha, aniżeli w obecnem miejscu, gdzie niema warunków rozszerzenia. Co do podwórza, czyli t. zw. „Lichthofu“, to zaznacza mówca, że „Lichthof“ w gmachu Collegium novum, mimo to, że jest on tak wielkim, ma tylko 8 metrów szerokości. Mówca zaznacza, że ulice koło projektowanego budynku magistratu są dość szerokie, by biura miały wystarczające światło i by widok na gmach był odpowiedni — i prosi wkońcu o przyjęcie wniosków komisyi.

Po przemówieniu prof. Bujwida, który się oświadczył za odroczeniem całej sprawy, tudzież po przemówieniu radcy Bujaka, przemówił dr Gross, który wykazuje, że obecne rozrzucenie biur magistratu jest zupełnie nieodpowiednie i dla stron niewygodne. Niektórych biur szukać trzeba godzinami. Należy temu jak najprędzej zapobiedz przez skupienie biur w jednym budynku. Nie można się spodziewać, by nowy budynek magistratu stanął prędzej, jak za kilka lat. Cała sprawa bowiem znajduje się jeszcze w stadyum przygotowawczem. Tymczasem obecnemu rozrzuceniu biur należy stanowczo zaradzić. Mówca wnosi więc o nabycie domu w pobliżu magistratu, w którymby wszystkie biura zostały skupione.

Po przemówieniu radcy Beringera zabrał głos poseł Daszyński, proponując zmianę stylizacyi wniosku komisyi w tym kierunku, by nie przesądzano z góry, na którym placu nowy budynek magistratu ma stanąć. Nie należy z góry już rozstrzygać, że tylko na placu św. Ducha ma się nowy gmach budować. Jak z jednej strony nie można już nad całą sprawą przejść dc porządku dziennego, tak z drugiej nie należy z góry obierać stanowczo jednego tylko miejsca, a wszelkie inne eliminować, gdyż może się w przyszłości okazać, że jakiś inny plac będzie dla budowy odpowiedniejszy. Mówca wnosi więc, by w ustępie 1 wniosku komisyi, zamiast słów: „postanawia się budowę ratusza na placu św. Ducha“ — włączono zdanie: „przyjmuje się na razie za podstawę budowę ratusza na placu św. Ducha“.

Przy sposobności porusza tow. Daszyński sprawę budowy stacyi elektrycznej.

Mówca prosi więc prezydyum o wyjaśnienie, w jakiem stadyum znajduje się sprawa budowy stacyi elektrycznej.

Wiceprezydent Leo odpowiada, że komisya inwestycyjna oświadczyła się za budową stacyi, uchwaliła jednak wprzód wdrożyć rokowania z towarzystwem tramwajowem co do zakupna tramwaju. Sprawa w niedalekiej przyszłości będzie załatwioną.

Po dalszej dyskusyi, w której między innymi przemawiali pp. Turski, Seinfeld, Sare, Rotter, który na wypadek odrzucenia swego wniosku stawia do wniosku komisyi kilka poprawek — tudzież tow. Daszyński, uchwalono w głosowaniu wnioski komisyi, a odrzucono wszelkie inne wnioski i poprawki. Wniosek dra Grossa przekazano prezydyum.

TELEGRAMY

Kolej Zakopane-Świnnica.

Lwów, 17 lipca. Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła oświadczyć się za poparciem u sejmu budowy kolei Zakopane-Swinnica, za ewentualną gwarancyą w wysokości 4000 K rocznie na wypadek, gdyby kolej ta nie dawała dostatecznych dochodów i za warunkowem zobowiązaniem się do pobierania granitu tatrzańskiego na bruki lwowskie, jeżeli cena nie będzie zbyt wysoką.

Sytuacya na Węgrzech.

Temeszvar, 17 lipca. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu w miejsce bar. Fejervarego wybrano hr. Khuen-Hedervarego, który otrzymał 847 gł. na 867 oddanych, podczas gdy kontrkandydat socyal. Bokanyi otrzymał 20 gł.

Budapeszt, 17 lipca. „Bud. Coresp.“ zaprzecza, jakoby minister Płocz podać się zamierzał do dymisyi i jakoby prezydent ministrów Khuen-Hedervary 19 b. m. miał jechać do Ischlu.

Strejki rolne na Węgrzech.

Budapeszt, 17 lipca. Nadchodzą tu z prowincyi codziennie wiadomości o coraz to częstszych strejkach robotników rolnych. Jak donoszą z Wielkiego Waraždynu, zastrejkowało w dobrach hr. Zichy'ego w Bihar-Dioszeg i okolicy 3000 żniwiarzy. Strejkujący domagają się podwyższenia płacy. Do wsi objętych strejkiem wysłano wojsko.

Nowy ban chorwacki.

Zagrzeb, 17 lipca. Przybył tu ban hr. Pejacevicz z Budapesztu, powitany przez reprezentantów władz i tłumy publiczności. Na mowę powitalną szefa sekcyi odpowiedział ban, iż wie, że go czeka ciężkie zadanie, gdyż horyzont polityczny jest zachmurzony, ale będzie się i nadal trzymał dewizy, że dobry zarząd jest podstawą dobrego rozwoju, poczem podziękował za przyjęcie.

Zagrzeb, 17 lipca. Po południu odbył posiedzenie klub partyi narodowej, na które przez deputacyę zaproszono bana. Prezydent klubu hr. Erdődy powitał bana i ministra Chorwacyi Tomasicza.

Turcya a Bułgarya.

Sofia, 17 lipca. Agencya bułgarska donosi: Porta notyfikowała rządowi bułgarskiemu, że celem poprawy stosunków między Turcyą a Bułgaryą postanowiła znieść kilka zarządzeń, poczynionych przeciw bandom. Aresztowani podejrzani Bułgarzy zostaną uwolnieni, część wojska tureckiego, nagromadzona na granicy, cofnięta, zamknięte kościoły, szkoły otwarte, oraz kilka innych życzeń bułgarskich w sprawach kościelnych i szkolnych będzie spełnionych. Natomiast Porta zażądała od rządu bułgarskiego zapewnień co do pokojowych zamiarów rządu i dowodów na to. Postanowienia Porty znalazły u rządu bułgarskiego korzystne przyjęcie. Rząd bułgarski złożył kategoryczne oświadczenie, iż zawsze było jego życzeniem utrzymać przyjazne stosunki z rządem tureckim. Zarządzenia wojskowe rządu bułgarskiego zostaną cofnięte.

Walka z klerykalizmem.

Rion, 17 lipca. Senat apelacyjny uwolnił siostry klasztorne z Chamulere, które w I. instancyi skazane zostały za opór, stawiany władzom podczas wezwania do opuszczenia gmachów szkolnych.

Proces o spadek.

Paryż, 17 lipca. Z powodu śmierci małżeństwa Fair wskutek wypadku z samochodami, toczy się proces spadkowy o 25 milionów dolarów między rodzinami Fair i Vanderbild. Chodzi głównie o stwierdzenie, który z małżonków pierwej umarł. Przesłuchiwano dwóch świadków, przybyłych z Ameryki. Ponieważ zeznania ich były podejrzane, prokuratorya zarządziła ich aresztowanie.

Owacya dla ministra Pelletana.

Nantes, 17 lipca. Robotnicy, pracujący w warsztatach marynarki, urządzili wczoraj na cześć ministra marynarki Pelletana owacyę za podwyższenie im płacy. Przeciągano ulicami i śpiewano pieśni socyalistyczne.

Katastrofa.

Chrystyania, 17 lipca. Podczas pobytu króla w Digermuten załamał się most, służący do wylądowania. Około 100 osób wpadło do wody. Wiele osób doznało zranień.

Przesilenie w Grecyi.

Ateny, 17 lipca. Jak słychać, parlament będzie d. 30 sierpnia rozwiązany.

Papież chory.

Rzym, 17 lipca. Wczoraj do wieczora stan papieża nie pogorszył się.

Rzym, 17 lipca. „Messagero“ donosi, że papież w nocy cierpiał bardzo z powodu trudności w oddechaniu. „Voce della verita“ donosi, że lekarze mają zamiar wykonać dziś „thoracocanthesę“, jeżeli okoliczności na to pozwolą.

Rosya w Mandżuryi.

Waszyngton, 17-go lipca. (Biuro Reutera). Kwestya mandżurska została w ten sposób zadowalniająco załatwioną, że rząd chiński dał zapewnienie, iż w najbliższym czasie w Mandżuryi otworzy kilka portów dla handlu światowego, a rząd rosyjski oświadczył oficyalnie wobec Stanów Zjednoczonych, że się temu nie sprzeciwi.

Waszyngton, 17 lipca. Półurzędownie donoszą, że konferencye rosyjskich urzędników w porcie Artur są ważnym krokiem ku urzeczywistnieniu wypracowanych w Petersburgu planów w kierunku zaprowadzenia własnej administracyi w Mandżuryi, w ten sposób, że Rosya zgodziłaby się natomiast na otwarcie portów w Mandżuryi dla handlu światowego, czego żądają Stany Zjednoczone i Japonia. Obecny stan sprawy odpowiada zapewnieniom, złożonym przez rosyjskiego ambasadora Cassiniego na ostatniej konferencyi z sekretarzem stanu Hayem przy końcu czerwca b. r.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Borysław. Staraniem komitetu robotników metalurgicznych odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. wielka wycieczka, połączona z zabawą i tańcami, w lasku hubickim obok Tłoki. Program niezwykły i urozmaicony: jazda powietrzna, kręgielnia damska, strzelanie do tarczy z flobertu, puszczanie balonów, wyścigi w workach, oraz mnóstwo innych niespodzianek. Początek o godz. 2 po południu zapowiedzą wystrzały moździerzowe. Z lokalu stowarzyszenia wyruszy pochód z własną muzyką. Wstęp: dla panów 50 h, dla pań 30 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zastępca w sprawach patentowych
Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)
Dr. Fritz Fuchs

Inżynier
technik biurowy
Alfred Hamburger 451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.



Włosy tracić
musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych grzebieni kauczukowych,** zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH"
„MATADOR"
albo **„JUPITER"**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

DO AMERYKI



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do
Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. Karlsberg, Hamburg,
Ferdinandstrasse 15. 369

Nie powinno się wpierw szyfkarty kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. p. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Piekarnia
wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze
od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem, oraz
Lokal narożny
w którym się znajduje od 30 lat **Wyszynk i Restauracya** są do wynajęcia 431
przy ul. Starowiślnej l. 29.
Bliższe wiadomości u właściciela realności

Kantor wymiany JÓZEFA LAUERA, Rynek 8
poszukuje
PRAKTYKANTA.

Kto chce ubrania modne, trwałe i tanie, niech zamówi u krawca cywilnego i wojskowego
M. MEISLERA
w rak owie, ul. Grodzka 36.
Wykonuje roboty według najnowszych żurnali z własnego, jakoteż oddanego materyału. 282
Uniformy wojskowe, urzędnicze oraz mundurki i płaszcze dla pp. Studentów. Ceny bardzo przystępne także na wypłat, dogodnemi ratami miesięcznemi.

Potrzebni są
Zdolni Agenci
na prowincyę. 470
Pensya stała i prowizya.
Przy odpowiednich zdolnościach dostateczne zarobki.
Oferty pod „Praca opłaca" do działu inseratowego „Naprzodu".

Rutynowany
Przykrawacz
znajdzie stałe zajęcie od 1 sierpnia br. w pierwszorzędnej pracowni ubrań męskich.
Zgłoszenia z odpowiednimi dokumentami pod „Przykrawacz" do działu inseratowego „Naprzodu". 464

EPILEPSYA 124
kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech zażąda broszurki a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M.**

Urządzenie restauracyjne

składające się z bufetu, aparatu do piwa, lodowni, stołów, krzeseł, fortepianu i instrumentów, smyczkowych oraz 250 nut, jest tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Grodzka l. 49, w restauracyi F. Flauma od g. 9—1.

Narożny 432
LOKAL
składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u stróża domu.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii
Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę
3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.
Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.



CAŁKIEM ZADARMO!
Tylko dla **dowodu że „Panaxin" jest jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin
sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1'50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin" Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

M. Grünberg
majster stolarski
w Krakowie, ul. Podbrzezie 12
wykonuje roboty fabryczne, meblowe, urządzenia sklepowe, posadzki i wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.
Powierzone mi roboty wykonuję sumiennie, punktualnie, z wielką staranością i po bardzo przystępnych cenach.

KAWA ZDROWIA
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**
WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

Zdolni i pilni Agenci
znajdą stałe umieszczenie do sprzedaży urządzeń domowych u Arnolda Falka w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 4. Zgłaszać się można w niedzielę od godz. 10 przedpoł. do 3 popoł. 400

Największy wybór gotowych **NAGROBKÓW**



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się
w Krakowie
przy ulicy
Szpitalnej 36
naprzeciw teatru.
Filia:
ulica Miodowa 45
Ceny nadzwyczaj nizkie.
Hochstim i S-ka.

OGŁOSZENIE.
DOM MUROWANY
nowo zbudowany, mieszczący w sobie wielkie lokale do dwóch handlów, z przyboczną obszerną parcelą do budowy, w pięknem położeniu, w ruchliwem miejscu obok rozpoczętej budowy nowych fabryk się znajdujący, jest z powodu choroby właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten jest położony obok dworca kojejowego w Żylinie (Węgry). Po złożeniu 2000 koron można dom ten nabyć.
Bliższych wiadomości udzieli właściciel 438
Steller Józef w Cieszynie, ulica szkoły realnej l. 8.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

„THE GRESHAM"
Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902
koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.
Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).
Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

442
Wyroby tkackie!
z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
Michała Mięsowicza
w Korczynie koło Krosna.
Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe
„LE GRIFFON"
Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!
Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).